

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

OGŁOSZENIA:

Na 1-ej stronie:
za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane:
za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.

Ogłoszenia
zwyczajne:
pierwszy raz 8 kop.,
następne po 5 kop.,
za wiersz petitowy lub jego miejsce.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odosłania:
Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2,
Kwartalnie rb. 1.

Pocztą:
Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50,
kwartalnie rubli 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudnia.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

Dom Bankowy
ADAM PIĘDZICKI
w Warszawie Królewska 6, róg Saskiego Placu.
Załatwia wszelkie interesy wchodzące w zakres bankierski. 78--83

Prosimy Szan. prenumeratorów naszych o wczesne odnawianie przedpłaty na kwartał drugi, dla uniknięcia zwłoki w odbieraniu Gazety.

Ofiarność parafian PRZY BUDOWIE NOWEGO KOŚCIOŁA w Radomiu.

Ofiarność ogółu włościan, należących do parafii Radom, przy budowie nowego kościoła, zasługuje na szczególne zaznaczenie. Sami, od początku budowy, skoro tylko widzą potrzebę dania pomocy w naturze, bez odwoływania się żadnego, pospieszają najchętniej z nią.

Tysiące fur kamieni, zużytych na fundamenty, bądź to glazów z pól własnych, bądź sprowadzonych koleją, przewiezli na plac kościelny bezpłatnie. Następnie wywieźli późną zeszłoroczną jesienią z placu należącego do ulicy Michałowskiej, a z pozwolenia p. Gieryczowej, setki fur ziemi, i przykryli fundamenty na zimę, aby je zabezpieczyć od mrozów. Ziemia ta wzięta zostanie, dla wyrównania poziomu pod przyszłą posadzkę kościoła.

Ofiarowane na miejscu 1,000 fur piasku w połowie marca r. b. zupełnie przydatnego do budowy kościoła, przez włościanina Kaczora z kolonii przy szosie Warszawskiej, tuż za Radomiem, przewiezli w przeciągu kilkunastu dni włościanie ze wsi: z Woli Gołębiowskiej, z Rajca Szlacheckiego, z Piotrowic, z Gołębiowa, z Dzierżkowa, z Brzostówki, z Pryjucina, z Sanowa, z Michałowa, z Sądkowa, z Gołaszówki, z Janiszewa, z Młynka Janiszewskiego, z Kaptura, z Wacyna, z Natolina, z Józefowa, z Mleczny, z Rajca

Księżego, z Sasowic, z Myszliszewic, z Grosowic i z Dawidowa.

Wymieniać każdego z nazwiska włościanina byłoby niepodobnym, bo kilkudziesięciu ich złożyło się na ten wspaniały czyn. Należy się tylko im serdeczne podziękowanie od Komitetu budowy kościoła.

Niepodobna było jednak nieujawnić publicznie nazwiska ofiarodawcy piasku,—Kaczora, który sprzedaje na miejscu, furę piasku do budowy domów w Radomiu po 7 1/2 kop. i który, przez ofiarowanych 1,000 fur do budowy kościoła, przewiózł poprzednio swoją furmanką bezpłatnie na plac kościelny 100 fur. Dla niezamownego włościanina kolonisty dar to istotnie wspaniały i zasługujący na uznanie.

Ofiarności tej przewodniczy niezamordowane poczciwymi i zacny 70-letni starzec włościanin Antoni Mazur z Gołębiowa, którego chętniej pomocy Komitet nieraz już doświadczył. Po za ofiarnością włościan, i inteligencja parafialna nie pozostaje na uboczu. Ogół parafian, czując niezbędną potrzebę nowej świątyni w Radomiu, bez przerwy przykłada się ofiarami pieniężnymi do powiększenia kościelnego funduszu.—Jakkolwiek dotychczasowy ten fundusz, jakim rozporządza komitet budowy nowego kościoła, jest b. dalekim do potrzebnego na ten cel, jest prawie zupełną pewnością, że ofiarność nie ustanie, i że ogół parafian ciągłymi, choćby drobnymi ofiarami, fundusz potrzebny powiększać będzie.

Z pojedynczych cegiełek wzniesie się nowa świątynia.

Niechże więc każdy, komu nowy kościół leży na sercu, przyłoży własną cegiełkę do budowy jego, a całość przy Bożej pomocy i dobrej woli ludzkiej,—sama się z pewnością złoży.

Z zaofiarowanych, w ostatnich czasach, darów na cel budowy nowego kościoła w naturze z przyjemnością przychodzi mi zanotować i złożyć w imieniu Komitetu podziękowanie:

P ni Walerji i p. Janowi Gierycz z Prędocinka za 20,000 cegły dostawionej na plac kościelny, p. Teodorowi Karschowi, który na moje ręce zaofiarował 100,000 cegły na miejscu ze swojej cegielni i p. Rufinowi Bekermanowi z Radomia, za 500 fur piasku, danych na miejscu przy szosie Warszawskiej, bezinteresownie. Członek Komitetu budowy nowego kościoła Franciszek Kuźnicki.

DO moich krytyków.

Artykuł mój, zamieszczony w № 18, 19 i 20 „Gazety Radomskiej“ pod tytułem „W sprawie lokalnych kółek rolniczych“, wywołał niezadowolone pana Stanisława Wotowskiego, wyrażone w № 6 „Jeźdźca i Myśliwego“ z r. b. Szanowny krytyk, idąc za utartym dziś w dziennikarstwie naszym zwyczajem, nie zadał sobie oczywiście nawet trudu przeczytania całego mojego artykułu, do którego postanowił zabójczymi strzałami pociskami. „Również w „Gazecie Radomskiej“ z dnia 7 marca r. b.—pisze on—, „pomieszczony był artykuł p. t. W sprawie lokalnych kółek rolniczych“, w którym niepodpisany autor (sic) występuje przeciw działalności Towarzystwa Wyścigów Konnych“...

Gdyby p. St. Wotowski wpadł na pomysł odczytania całego mojego artykułu przed zabranieniem się do jego krytyki, to byłby wiedział o tem, że artykuł ten podpisany był całym moim nazwiskiem, jak również byłby się o tem przekonał, że redakcja „Gazety Radomskiej“, będąc zmuszona z powodu rozciągłości tegoż artykułu drukować go aż w trzech numerach—widocznie dla usunięcia wszelkich w tym względzie wątpliwości—położyła mój podpis nie tylko na końcu artykułu, ale także na pierwszej jego części.

Gdyby p. St. Wotowski przeczytał był z uwagą mój artykuł, to byłby również oszczędził sobie prelekcji, zwróconej pod moim adresem, o ważności chowu koni pełnej krwi dla hodowli krajowych koni wierzchowych. Byłby wiedział bowiem o tem, iż uważając powstanie kilku wielkich stajni wyścigowych koni pełnej krwi za jedyny rezultat działalności warszawskiego Towarzystwa wyścigów konnych, wyraźnie to zaznaczyłem, że: „Nie odmawiałbym i temu rezultatowi ważnego znaczenia dla hodowli krajowej rasy koni, gdyby stajnie te były rzeczywistymi pepinierami reproduktorów t. j. gdyby dostarczały ogierów pełnej krwi dla hodowli koni pół krwi, a więc gdyby przyczyniały się do wytworzenia dzielnej użytkowej rasy koni kawaleryjskich w kraju“.

„Pan X., autor artykułu „Gazety Radomskiej“—pisze p. St. Wotowski—, „twierdzi, że dobrego ogiera pełnej krwi kupić u nas nie można, że należy sprowadzać go z zagranicy.“ „Tak nie jest, szczególnie od lat kilku du-

Pamiętnik Ex-Dziedzica, Z DOPISKAMI EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką
w oświetleniu Fankła Masłanki.
(Dalszy ciąg.)

Wczoraj miało się jeszcze iluzje. Pamiętam, pracowałem wtedy nad rzeczą, o której tuszyłem, że ważne społeczeństwu i ludzkości oddać musi przysługi. Była to rozprawa na temat: „O podniesieniu dobrobytu krajowego przez zakładanie szkółek owocowych w drobnych gospodarstwach włościańskich...“ Kiedy dziś, po latach, wpadnie mi przypadkiem w rękę jaka z prac mych ówczesnych, zawsze mnie pasja bierze na myśl, jak się wtedy ludzi było można, że z tego komukolwiek coś przyjdzie i że brałem takie głupstwa na serio. Akurat tyle to warto, co krakanie gawronów na tych topolach za strugą!..

Mniejsza zresztą o to... Dość, że jakoś niedługo po Matce Boskiej Siewnej, wróciwszy po kilkodniowej nieobecności do domu (byłem na imieninach u dalekiego krewnego, aż na Kujawach, gdzie mnie bracia szlachta gwałtem pić przymusili—tak, że zamiast dwa dni, siedziałem pięć, bom się jako niezwyčajny rozechorował, z czego się jeszcze śmieli, chciałem zobaczyć, czy mój rządca wypełnił sumiennie, com zalecił, mianowicie, żeby pod pszenicę, świeżo za łasem zasiana, dał gęsto i głęboko przegony na spadku ku łące, aby dołem nie wymokła, jak wymokł na tem

samem polu rzepak tego roku. Kazatem więc do mej gospodarskiej dryndulki dwukonnej zaprzadź tysego walaucha kasztanowatego i, sam powożąc, rznę sobie trucheikiem do drugiego folwarku wygonem w stronę lasu. Moja Djanka poderdała za mną.

Co parę kroków ujadę, to mi się humor coraz bardziej psuje. Prawdę rzekłszy, imieniny przypominały mi się jeszcze kwaśno jakoś i wogóle czulem niestrawność. Na humor nie działa to dobrze. A potem, jak się tu nie truź?... Już za ogrodem—patrzę... aż tu świnię, dwa kolki w parkanie podrywają, używają sobie w najlepsze w mej szkółce owocowej. W prawdzie Djanka je wygnęła, ale myślę sobie: ujadę sto kroków, to znów bestje wliżą. Więc, że nikogo nie było, zeszedłem z bryczki, wsadziłem o ile się dało, kolki napowrót, nie bez obawy, żeby tymczasem kasztanek—wielki domator!—nie zawrócił, jak to już nieraz bywało, sam ku stajni. Szczęściem, że pospieszylem, bo już zaczął się oglądać.

Ledwo wyjechałem na górkę, spostrzegłem, jak od granicy kmiecej roli całe stado gęsi na mej ozimnie się pasie. Aż bieląło zdaleka, jak po św. Marcynie. Pastuszek szarzał, jak jastrząb na kopczyku i skoro tylko mnie zobaczył, niby-to ogromnie skwapliwie zaganiać je zaczął ze szkody. Pogroziłem mu tylko zdaleka biczykiem. Skaranie Boskie z tym drobiem chłopskim!

Pola już były całkiem lyse—wszystko ścierniska albo oziminy; więc każdy szczegół jak na dłoni widać było. Z pomiędzy stogów, niedaleko drugiego folwarku—masę miałem stogów tego roku, nawet trzy z pszenicy, której żadnym sposobem do stodół

zmieścić nie mogłem—dwa tak się pochyliły, że byle większy wiatr, musiałyby leżeć. To pasja rządca, który był zdania, że dobry stóg powinien być stawiany „w gruszkę“ cienkiem końcem od dołu. Inaczej, mówił, zamokną napewno... Masz twoje gruszki! pomyślałem sobie. Dobry człowiek—ale uparty jak stary kozioł!..

Skręciwszy od drugiego folwarku na lewo, chciałem dla skrócenia drogi, jechać wprost ścierniskami ku lasowi, pamiętając, że przez rów przy łące był przejazd, umyślnie dla wozów żniwnych zrobiony z dwóch solówek, gnojem przykrytych. Jadę więc w stronę przejazdu środkiem pola. Trochę dryndulka przez bródzy skakała, co przy niestrawności nie było zbyt przyjemne. Przy głębszej bródzcie coś we mnie wyraźnie chlupnęło. Ale sobie myślę: może właśnie zdrowo tak wstrząsnąć się trochę. Djanka nadstawiała uszów, bardzo niespokojna, bo co chwila to: cirk! cirk!.. kuropatwy się nawoływały. Dwa stada ruszyłem, ale daleko. Rzekłem sobie po cichu: oho! trzeba się ze siewami spieszyć—i z podorywką! Bo jeśli one przed wozem i takie już harde, to zima będzie wczesna. Aż patrzę—od lasu na swym mie-rzynku myszatym wali kłusem mój rządca i coś mi na migi pokazuje. Rękę prawą w górę wystawił i rozczapil palec—jakby mówił: stój!

Zatrzymałem kasztanka i czekam. Rządca—widzę—do rowu nadjechał i patrzę: oho! to niby przy przejeździe, z konia jednak schodzi i—człek ostrożny—wolno przez rów przeprowadza, potem znów siada na siodło i ku mnie jedzie, a nadjechawszy mówi:

—Wózkiem nie przejeździe, rów głęboki.

(d c. n.)

RESTAURACJA Hotelu Europejskiego

w Radomiu

otrzymuje codziennie świeżo

Ostrygi, Sole, Turboty

Przyjmuje wszelkie zamówienia na zebrania koleżeńskie, weselne i balowe we **WŁASNEJ BALOWEJ SALI** oraz w domach prywatnych i na prowincji.

W nadziei, że zadowolnię najwybredniejsze wymagania Szanownej publiczności przy niskich cenach, mam honor polecić się łaskawym względem. najniższy sługa

J. Zwoliński.

Zakład otwarty do godz. 2-iej w nocy. 30-1

Po upływie ośmiomiesięcznego terminu, zawieszono przez p. Ministra spraw wewnętrznych

ZORZA

pismo: na nowo zaczęło wychodzić z dniem 21-ym marca r. b.

„ZORZA“ jest pismem, poświęconem głównie sprawom i potrzebom mieszkańców miast i wsi: pragnie ona służyć im nauką ich ukształcenia, moralności i dobrobytu.

„ZORZA“ zamieszcza: wszelkie rozporządzenia i prawa, najważniejsze wydarzenia w kraju i zagranicą, artykuły religijne, rozprawy społeczne, pogadanki naukowe, opowiadania z życia i obyczajów różnych narodów ziemi, podróże, życiorysy, powieści, żarty i t. d.

(W obecnej chwili „Zorza“ drukuje powieść „Ligję“ — wyjątek z „Quo Vadis“ H. Sienkiewicza).

W „PORADNIKU“, wychodzącym przy „Zorzy“ co tydzień, znajdują się wiadomości i artykuły z rolnictwa, hodowli iawentarza, ogrodnictwa, pasiecznictwa i t. p. zajęć.

W każdym numerze „Zorzy“ zamieszcza się po kilka rysunków religijnych, naukowych, geograficznych i t. d. Odpowiedzi redakcji, ceny zboża, oraz różne ogłoszenia zamieszczone są w każdym numerze Zorzy.

„Zorza“ z „Poradnikiem“ kosztuje: w Warszawie: rocznie 3 ruble, półrocznie 1 rub. 50 kop., kwartalnie 75 kop.; z przesyłką pocztową: kwartalnie 1 rubla, półrocznie 2 ruble, rocznie 4 ruble.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:
Redakcja Zorzy w Warszawie, ul. Wiejska 12
(gdzie Muzeum Pocztańskie).

160-1

NOWOOTWORZONY

HOTEL „ROYAL“

WARSZAWA

CHMIELNA 31

między Marszałkowską i Bracką.

elegancko urządzone — oświetlony elektrycznością. Winda — Wanny — Prysznic — Centralne ogrzewanie — Wykwintna Restauracja.

Telefon Nr. 509.

2331/167-3

DWUSKIBOWCE VENTZKIEGO

Zalecane, jako zużywające najmniej siły pociągowej, dające najrówniejszą orkę z pomiędzy znanych plugów

POLECA

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, 33 SENATORSKA 33

Cennik i katalogi wysyłają się franco i gratis.

88-13

Sadzonki

do upraw leśnych i parkowych — poleca do upraw wiosennych 1900 r.

Zarząd lasów Garwolińskich
KAZIMIERZA HORDLICZKA

Adres dla depeesz, wszelkiej korespondencji, oraz przesyłek pieniężnych i przekazów: Pilawa, st. dr. żel. Nadwiślańskiej, (gub. Sielecka) Jan Malicki, nadleśny lasów Garwolińskich. Cenniki na żądanie franco. 1318/103-2

Zachodni Zarząd Górniczy podaje do publicznej wiadomości, że ogłoszona na 13 (25 Kwietnia b. r. licytacja w zakładach mechanicznych w Białogonie na sprzedaż różnych maszyn i narzędzi odbędzie się w innym terminie, mianowicie 19 Kwietnia (2 Maja) r. b.

150-1

ŚWIEŻE NASIONA

TRAW, ROŚLIN PASTEWNYCH

DRZEW LEŚNYCH

POLECA:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33 Senatorska 33.

87-1

J. Rokicki i S^{KA} Warszawa

53 Nowy-Swiat 53

Główny skład wyrobów gumowych polecają: 500 płaszczy nieprzemakalnych do wyboru. Peleryny od rb. 2 kop. 50, płaszcze od rb. 4 kop. 50 do najdroższych. Buty gumowe do kolan. Wyprawy dla poloznic — poduszki okrągłe, worki i materace do wody gorącej, płótna gumowane. Frygatory. Baseny dla chorych, pończochy elastyczne na nogi. Pasy brzuszne, opaski i poduszeczki higieniczne ochronne dla pań. Wyroby higieniczne angielskie i francuskie. Kurtki skórzanne. Buciki, 1/2 buciki i pantofle letnie i płócienne. Gimnastyka higieniczna. „Whitely“ pudła i pudełka fornirowane do kapeluszy. Gąbki i skórki Lavn-Tennis. Ceny fabryczne. 174-5

Bony niemki, lokaje, ogrodnicy ze świadectwami, gospodynie do umieszczenia zaraz. M. Szenk. Lubelska dom W-go Karsza. 166-2

Dystylarnia parowa i Fabryka wódek słodkich pod firmą

Stefana GENELI

dawniej

Ł. Mokiejewski

w Warszawie

ma zaszczyt polecić na czas świąteczny Sz. klienteli m. Radomia i okolic, swoje wyroby, które raczy nabywać w handlu win, towarów kolonialnych i delikatesów R. Filipkowskiego; egzystującym od lat kilkunastu w Radomiu przy ul. Lubelskiej w domu W-go Nowakowskiego. 154-4

Towarzystwo Łowickie

przetworów Chemicznych i Nawozów sztucznych.

Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23 Agentury: Spółka Rolna Radomska w Radomiu, W-ny Józef Helbich w Radomiu, W-ny Jan Jurewicz w Częstocicach przez Ostrowiec

poleca: Superfosfaty, Zuzle fosforowe Łowickie, Gips fosforowy Łowicki inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki. 55-76

Zaginął paszport, wydany na imię Izabelli Majewskiej z gub. i pow. Kieleckiej gminy Bodzentyn. 183-3

Także słuszne.

Ona:

— Jak ci się nowa śpiewaczka podoba?

On:

— Cudna jak anioł!

Ona (z zazdrością):

— A czy zauważyłaś jaka była malowana?

— A czy już kiedy widziałaś anioła niemalowanego?